

WYBÓR PISM

ROMANA DMOWSKIEGO

WYDANY W 50-LECIE ŚMIERCI
PRZEZ KOMITET W SKŁADZIE

Antonina Bogdan, Stanisław Bojarczuk, Stanisław Burzyński, Ignacy Człowiekowski, Teodor Domaradzki, Emilia Furkova, Tadeusz Kołodyński, Szczepan Kotowicz, Wojciech Krajewski, Zbigniew Laskowski, Marceli Mrzygłocki, Stanisław Nieciecki, Jan Pogorzelski, Jerzy Przytuś, Stanisław Rzetelski, Tadeusz Siemiątkowski, Leon Śliwiński, Tadeusz Tarasiak, Mieczysław Trusz, Andrzej Tymięski, Wojciech Wasiutyński, Józef Wigurski, Wawrzyniec Wnuk, Ryszard Niklewicz.

NOWY JORK
INSTYTUT ROMANA DMOWSKIEGO
1988

ROMAN DMOWSKI

PRZYPISY
DO „POLITYKI POLSKIEJ
i ODBUDOWANIA PAŃSTWA“

KOŚCIÓŁ, NARÓD i PAŃSTWO

ŚWIAT POWOJENNY i POLSKA

NOWY JORK
INSTYTUT ROMANA DMOWSKIEGO
1988

ZE ZBIORU ARTYKUŁÓW
ŚWIAT POWOJENNY i POLSKA

SPIS RZECZY

ROSJA	121
I. Oczyszczenie gruntu	123
II. Step eurazjatycki	130
III. Walka ze stepem: Kijów i Moskwa	136
IV. Rosja po zwycięstwie nad stepem	140
V. Rosja i kwestja polska	145
VI. Daleki Wschód	152
VII. Chiny	159
VIII. Chiny i Rosja	166
IX. Panslawizm i azjatyzm	172
X. Zagadnienie ustroju Rosji	181
XI. Niebezpieczeństwo dla Zachodu	192
XII. Rosja a Niemcy	199
KWESTJA UKRAIŃSKA	207
I. Wyzwolenie narodowości	209
II. Ukraina jako narodowość	214
III. Ukraina w polityce niemieckiej	219
IV. Ukraina w polityce światowej	223
V. Perspektywy państwa ukraińskiego	227
VI. Rosja i Ukraina	231
VII. Widoki realizacji	235
NIEMCY A POLSKA	241
I. Gniew i pretensje	243
II. Granica polsko-niemiecka. Jej geneza i znaczenie	247
III. Polityka i rzeczywistość	251
IV. Nec plus ultra	256
V. Zmierzch germanizmu	260
VI. Upadek dyscypliny protestanckiej	265
VII. Przeobrażenia moralne w świecie protestanckim	269
VIII. Polska w oczach niemieckich	274
IX. Przyszłość niewczesnych zamiarów	279

siejszej współpracy tych dwóch państw w dziedzinie gospodarczej.

Przed wojną światową dwa kraje, z których szedł największy wóz towarów przemysłowych na rynki rosyjskie, były: Polska, mianowicie Królestwo Kongresowe, i Niemcy.

Po wojnie nasza polityka robiła wszystko, żeby Niemcom w ich handlu z Rosją jak najwięcej pomóc. Nie ocaliliśmy Niemiec od klęsk gospodarczych, ale sobie przysporzyliśmy ich niemało.

KWESTJA UKRAIŃSKA

(Sierpień 1930 r.)

WYZWOLENIE NARODOWOŚCI

Jednem z ważniejszych zagadnień naszej polityki zarówno wewnętrznej, jak zewnętrznej, jest kwestja ukraińska. Pojmuje się ją powszechnie, jako jedną z kwestyj narodowości, które się obudziły do samoistnego życia w dziewiętnastym stuleciu, podniosły swą mowę z narzeczania ludowego do godności języka literackiego, a w końcu osiągnęły niezawisły byt państwowy. W tem pojęciu zjawienie się odrębnego państwa ukraińskiego na mapie Europy jest tylko kwestją czasu, i to niedalekiego.

Jest to pojęcie zbyt proste. Kwestja ukraińska w obecnej swojej postaci daleko wykracza poza granice miejscowego zagadnienia narodowości: jako kwestja narodowości jest ona o wiele mniej interesująca i mniej doniosła, niż jako zagadnienie gospodarczo-polityczne, od którego rozwiązania zależą wielkie rzeczy w przyszłym układzie sił nie tylko Europy, ale całego świata. To jej znaczenie trzeba przedewszystkiem rozumieć, ażeby móc w niej zająć jakiegokolwiek, świadome własnych celów stanowisko. Nie licząca się z niem polityka ukraińska będzie niepoczytalną.

O kwestjach narodowości, których cały szereg historia dziewiętnastego i początku dwudziestego stulecia wysunęła i rozwiązała, trzeba wogóle powiedzieć, że nie są one ani tak proste, ani tak podobne wszystkim do siebie, jak to się przy powierzchownem patrzeniu wydaje.

Klasyczny przykład odrodzenia narodowego i wzór dla innych narodowości przedstawiali Czesi. W kraju, w którym tylko lud wiejski mówił po czesku, a wszystkie inne warstwy były niemieckie, rozpoczął się w początku XIX w. ruch narodowy czeski, który wykształcił sobie język literacki i stworzył w nim bogate piśmiennictwo, szczytujące się szeregiem dużej miary poetów i uczonych; zorganizował się świetnie w dziedzinie gospodarczej, osiągnął przewagę w wytwórczości kraju, na tej drodze zdobył miasta i wytworzył przewodnie warstwy społeczne; zorganizował się sprawnie do walki o swe prawa i interesy i poprowadził niezwykle energiczną, świadomą swych celów politykę, która dała Czechom pierwszorzędną rolę w Monarchji habsburskiej; wreszcie przy rozbiórce tej monarchji nie tylko zdobył dla Czech niezawisły byt państwowy, ale osiągnął przyłączenie do nich Słowaczyny, Rusi węgierskiej i części ziem polskich.

Taka wszakże imponująca historia odrodzenia zniszczonego nie tylko politycznie, ale i cywilizacyjnie narodu jest wyjątkowa. Drugiego podobnego przykładu nie znajdziemy. Zrozumieć ją można tylko przypomniawszy sobie, że Czesi, jako naród samoistny, mieli długą, prawie tysiącletnią historję, że cywilizacja czeska została zniszczona dopiero w XVII stuleciu, że jeszcze w wieku szesnastym, w złotym wieku naszej cywilizacji, pisarze nasi stwierdzali, że język czeski, jako starszy cywilizacyjnie, jest bogatszy i wyżej rozwinięty od polskiego. Taka długa i tak niedawno przerwana tradycja własnego, i to wysokiego życia cywilizacyjnego, której inne budzące się narodowości nie miały, dała czeskiemu ruchowi narodowemu treść bogatą i stała się główną podstawą jego potęgi.

W nawiasie trzeba dodać, że Czesi swego czasu odegrali dużą i samoistną rolę w walce z Rzymem, bio-

racząc wybitny udział w Reformacji i w stojących za nią tajnych związkach. Tradycję tych związków politycy czescy odnowili w ostatnich czasach, co im dało ściśle stosunki z wpływowymi żywiołami w Europie i Ameryce, oraz energiczne poparcie ich sprawy przez tajne organizacje. Odbiło się to jednak silnie na ich młodym państwie i na duchu jego polityki, i przyszłość dopiero pokaże, czy nie pociągnie to za sobą wielkich dla niego trudności.

Sprawa narodowości wyrosła zarówno wśród ludów, odradzających się narodowo, jak w opinii publicznej Europy, pod wpływem trzech głównie czynników: 1) rewolucji francuskiej, która wyprowadziła na widownię dziejów naród, istniejący niezależnie od państwa i biorący w swe ręce władzę nad państwem; 2) zajmującej w pierwszej połowie XIX w. uwagę całej Europy sprawy polskiej, sprawy narodu historycznego, cywilizacyjnie samodzielnego i posiadającego bogatą ideologję polityczną, a pozbawionego własnego państwa; wreszcie— 3) romantyzmu w literaturze, zwracającego się ku bogactwu duchowemu własnej rasy, wynoszącego wartość tradycji ludowej jako źródła poetyckiego natchnienia i duchowej siły narodu.

Jednakże nie można powiedzieć, żeby z tych źródeł wyrosły, spontaniczny ruch narodowości był główną przyczyną ich emancypacji, ich, że tak powiemy, politycznej kariery.

Z chwilą, kiedy idea narodowości zdobyła sobie swe stanowisko w Europie XIX w., dyplomacja wielkich mocarstw zrozumiała, że w wielu wypadkach można ją znakomicie wyzyskać w walce z przeciwnikiem. Wyzyskano też ją przedewszystkiem w kwestji wschodniej, przeciw Turcji. Narody bałkańskie zawdzięczały swoje wyzwolenie przedewszystkiem temu, że potężne państwa dążyły do zniszczenia stanowiska Turcji w Europie.

Mocarstwa, które rozebrały Polskę, spostrzegły też w XIX stuleciu, że, budząc kwestję narodowości na obszarze dawnej Rzeczypospolitej, można ogromnie osłabić Polaków i potężnie zredukować obszar narodowy polski. Zaczęły one wytwarzać ruchy narodowości planowo, własnymi środkami.

Klasyczny w tym względzie przykład stanowią początki ruchu litewskiego.

Po stłumieniu powstania 63—4 r., słynny miliutowski plan organizacji oświaty w Królestwie Kongresowym miał na celu wydobyć z pod wpływu polskiego wszystkich możliwych żywiołów w kraju, wszystkiej ludności, mówiącej po rusku, po litewsku, nawet po niemiecku i po żydowsku. Do tego prowadziło grupowanie tych żywiołów w oddzielnych możliwie szkołach średnich, które zresztą wszystkie były rosyjskie.

W tym planie gimnazjum w Marjampolu przeznaczone zostało dla synów mówiących po litewsku włościan północnej części gubernji suwalskiej. Istniejąca w szkołach dla Polaków dodatkowa nauka języka polskiego w tej szkole została zastąpiona przez naukę języka litewskiego, którego pierwsze podręczniki zostały opracowane na rozkaz rządu. Następnie utworzono przy uniwersytecie moskiewskim dziesięć stypendjów dla Litwinów, wychowalców gimnazjum marjampolskiego. Wszyscy pierwsi działacze narodowi litewscy wyszli z owych stypendystów. Znacznie później dopiero (już bez poparcia i wbrew widokom rządu rosyjskiego) przenieśli oni ruch z Królestwa do Kowna, propagując go przede wszystkim w seminarjach duchownych.

Austria wcześniej już to samo mniej więcej robiła wśród ludności ruskiej we wschodniej Galicji.

Prusy w swoim czasie nawet próbowały w swej statystyce urzędowej opatentować wynalazek narodowo-

ści kaszubskiej i mazurskiej; wynalazku tego wszakże w następstwie się rzekły.

Na każdą tedy kwestję narodowości trzeba patrzeć z dwóch punktów widzenia: 1) co dana narodowość przedstawia jako odrębna jednostka etniczna, pod względem językowym, cywilizacyjnym, tradycyj historycznych? jaka jest jej spójność? i 2) kto, przeciw komu, w jakim celu dąży do jej zorganizowania w nowe państwo?

Z obu tych punktów widzenia kwestja ukraińska przedstawia się jako przedmiot bardzo skomplikowany, a tem samem bardzo interesujący.

II

UKRAINA JAKO NARODOWOŚĆ

Wyraz „Ukraina”, który doniedawna jeszcze oznaczał ziemie kresowe na południowym wschodzie Polski, w języku politycznym ostatnich czasów przybrał nowe znaczenie. W dzisiejszem postawieniu kwestji ukraińskiej przez Ukrainę rozumie się cały obszar, którego ludność mówi w większości narzeczeniami małoruskimi, obszar, na którym mieszka blisko pięćdziesiąt milionów ludzi.

Narzecza wschodnio-słowiańskie, zwane ruskimi, z początku mało się między sobą różniące, liczebnie się bardzo rozrosły przez kolonizację słabo zaludnionych obszarów od Karpat aż do Pacyfiku, i przez asymilację ich ludności. Wyraźne zróżnicowanie ich na odłamy wielko- i małoruski — dodać jeszcze trzeba trzeci, białoruski — nastąpiło dopiero po zniszczeniu i spustoszeniu Wielkiego Księstwa Kijowskiego przez koczowniczych Połowców. Język wielkoruski, rosyjski, kształtował się na leśnym obszarze między Wołgą i Oką, na którym osadnicy słowiańscy zlewali się stopniowo ze szczepami fińskimi i który przez dwa stulecia pozostawał pod jarzmem mongolskiem. Stał się on językiem państwa moskiewskiego, późniejszej Rosji, i wydał wielką, bogatą i oryginalną literaturę. Natomiast mowa małoruska stała się mową południowego zachodu, który wchodził coraz bardziej w sferę panowania polskiego. Była ona mową podkarpacia, które przez krótki czas tworzyło własne

państwo, Królestwo Halickie, oraz mową osadników, posuwających się pod osłoną potęgi polskiej coraz głębiej w step, coraz dalej na wschód, za Dniepr, od Czerwonej Rusi przez Podole, Kijowszczyznę, województwo czernihowskie i połtawskie, i wchłaniających w siebie żywioły stepowe. Po utracie tych województw przez Polskę i następnie po rozbiórce Polski posuwanie się tych osadników na wschód, poza Don, i na południe, ku morzu Czarnemu, nie ustało i nie ustało dalsze szerzenie się mowy małoruskiej. Stąd olbrzymi obszar, jaki ona obecnie zajmuje.

Ludność małoruska różni się od wielkoruskiej nie tylko mową. Już sam fakt, że ostatnia kolonizowała obszary leśne i mieszała się ze szczepami fińskimi, gdy pierwsza szerzyła się na stepie, wchłaniając w siebie jego wędrownych mieszkańców, musiał wytworzyć dużą różnicę. Jeszcze większa wynikła z różnicy w losach dziejowych. Gdy tamta, pozostając długo w sferze panowania mongolskiego, urabiała się pod jego wpływami, ta ulegała silniejszym lub słabszym wpływom zachodnim, polskim, a nawet w znacznej swej części przez Unję kościelną wciągnięta została w sferę wpływu Kościoła Rzymskiego. Można nawet powiedzieć, że różnice charakteru, psychologii są większe, niż różnice mowy.

Trzeba wszakże stwierdzić, że pomiędzy poszczególnymi ziemiami, na których rozbrzmiewa mowa małoruska, a jak dziś się mówi ukraińska, istnieją ogromne różnice warunków przyrodzonych i większe jeszcze różnice w losach dziejowych. Zaczynając od ziem podkarpackich, które już blisko tysiąc lat temu należały do Polski, a od Kazimierza Wielkiego do pierwszego rozbioru bez przerwy stanowiły integralną część Korony, które wreszcie nigdy nie były pod panowaniem rosyjskiem, a kończąc na pobrzeżu czarnomorskiem i późno kolonizowanych ziemiach na wschód od Połtawszczyzny,

które nigdy nie widziały panowania polskiego, można podzielić obszar mowy małopolskiej na jakie siedem czy osiem odrębnych całości, z których każda miała inną historię. Stąd głębokie różnice duchowe, kulturalne i polityczne między poszczególnymi odłamami ludności, mówiącej po małopolsku, i ogromnie ubogi zapas tego, co jest wszystkim odłomom wspólne.

Kwestja ukraińska stoi w przeciwieństwie do kwestji wszystkich innych odradzających się narodowości. Tam, w każdym wypadku jest to sprawa paru lub kilku milionów ludności względnie jednolitej, gdy tu chodzi o dziesiątki milionów, zato rozpadające się na bardzo różnorodne grupy terytorjalne. Przy tej różnorodności mówić o istnieniu narodu ukraińskiego można tylko z wielką licencją.

Niemniej przeto sam fakt istnienia ludu, odcinającego się wyraźnie od sąsiednich lub zamieszkujących z nim te same ziemie mową, zwyczajami, charakterem, wreszcie religją lub obrządkiem, już rodzi kwestję, która w sprzyjających warunkach zjawia się na terenie politycznym, bądź na skutek dążeń działaczy, wychodzących z tego ludu, bądź też przez machinację państw, usiłujących wygrać ją w swoim interesie. To było nieuniknione i na obszarze mowy małopolskiej.

Kwestja narodziła się jednocześnie, w połowie dziewiętnastego stulecia, w dwóch odległych od siebie punktach.

Ruch samorządny, podjęty przez ludzi czystych i bezinteresownych, szukających odrębnego kulturalno-literackiego wyrazu dla odrębnego ducha swego ludu, zjawiał się w tym czasie na Ukrainie zadnieprzańskej. Głównym jego przedstawicielem był poeta Szewczenko.

Nie było to przypadkiem, że kolebką jego była ta właśnie ziemia. Dawne województwa czernihowskie i połtawskie to była najbardziej stylowa Ukraina, naj-

piękniejsza rasowo i najbujniejsza duchowo. Ta ziemia wydała w pierwszej połowie XIX stulecia wielkiego pisarza Hohola (Gogola), który, choć pisał po rosyjsku, wyrażał w swej twórczości ducha Ukrainy. Ona też pozostała ogniskiem ruchu ukraińskiego w państwie rosyjskiem.

Rząd rosyjski nie stawiał przeszkód tej pracy kulturalno-literackiej, aczkolwiek patrzył na nią niezbyt chętnym okiem. Traktował on ten ruch jako regionalistyczny. Natomiast Polacy, ze zrozumiałych względów, darzyli go sympatią i zachęcali do przekształcenia się na polityczny. Ich pragnieniem było wygrać go przeciw Rosji. Było to dążenie całkiem logiczne. W państwie, w którym żywioł rosyjski usiłował zalać wszystko, należało dla własnej obrony podsycać wszelkie dążenia do narodowego przeciwstawienia się Rosji. Zaczynając od powstania 63 r., na którego sztandarach obok Orła i Pogoni umieszczono św. Michała, a kończąc na Dumie rosyjskiej, w której za przykładem Koła Polskiego powstała autonomiczna grupa ukraińska, stale istnieje pewien związek sympatii między polityką polską w państwie rosyjskiem a ruchem ukraińskim.

Drugim punktem, w którym kwestja się zjawia, jest zabór austriacki, Wschodnia Galicja. Tam początki są całkiem inne. Tam rząd austriacki wytwarza kwestję ruską w celu osłabienia Polaków. Jak mówiono w Galicji, „hrabia Stadion wynalazł Rusinów”. Stąd kwestja tego ruchu stanęła tam odrazu jako kwestja polityczna, praca zaś nad odrodzeniem kulturalnem była traktowana raczej jako zabieg pomocniczy do polityki.

Była to kwestja czysto miejscowa, kwestja państwa austriackiego, obejmująca wschodnią Galicję i północną Bukowinę, Rusini (*Ruthenen*) stali się prawnopolitycznie jedną z narodowości austriackich. Nie wszyscy się za takich uznali: obok nielicznych żywiołów, uważających

się za Polaków (*gente Ruthenus, natione Polonus*), silny odłam (starorusini) uważał się za Rosjan i posługiwał się w życiu kulturalnym językiem rosyjskim, uważając mowę małopolską jedynie za gwarę ludową. Ten kierunek był podsycany i zasilany przez Rosję, która aż do wojny 1914 r. patrzyła na Galicję Wschodnią jako na przyszłą swą zdobycz.

Dopiero pod koniec ubiegłego stulecia zaczęto mówić o narodowości „ukraińskiej”, zaludniającej zarówno Galicję Wschodnią, jak południe państwa rosyjskiego, i zjawiała się kwestja „ukraińska” jako zagadnienie przyszłości politycznej ziem, przez tę narodowość zaludnionych. Od tego czasu w austriackim języku politycznym wyraz „Rusini” szybko jest wypierany przez nowy termin „Ukraińcy”.

III

UKRAINA W POLITYCE NIEMIECKIEJ

Łatwość, z jaką sfery polityczne wiedeńskie z miejscowego, wąskiego pojęcia Rusinów (*Ruthenen*) przeskoczyły na szerokie pojęcie Ukraińców i wewnętrzną, austriacką kwestję ruską zamieniły na międzynarodową ukraińską, była zadziwiająca. Byłaby ona wprost niezrozumiałą, gdyby nie głęboka zmiana, która zaszła współcześnie, pod koniec ubiegłego stulecia w położeniu Monarchji habsburskiej.

Związane od kilkunastu lat z Niemcami przymierzem Austro - Węgry zamieniły pod koniec stulecia to przymierze na związek głębszy, ściślejszy, prowadzący z jednej strony do tego, żeby Niemcom i Węgrom Monarchji, zagrożonym w swem panowaniu przez inne narodowości, dać silne oparcie w Niemczech Rzeszy, z drugiej zaś do podporządkowania dyplomacji austro-węgierskiej polityce zewnętrznej cesarstwa niemieckiego. Już wtedy dla poruszeń polityki austriackiej, których nie można było zrozumieć w Wiedniu, znajdowało się wyjaśnienie w Berlinie.

Otóż w owym czasie literatura polityczna wszechniemiecka zaczęła się żywo zajmować wypracowywaniem koncepcji nowego państwa—wielkiej Ukrainy. Jednocześnie utworzono konsulát niemiecki we Lwowie, nie dla obywateli niemieckich, których we wschodniej Galicji właściwie nie było, ale do współpracy politycznej z Ukraińcami, co zresztą publicznie zostało ujawnione.

Ujawniono też żywą akcję na terenie spraw ruskich Związku Obrony Kresów Wschodnich (*Ostmarkenverein*), założonego w Niemczech do walki z polskością.

Okazało się, że z chwilą zamiany kwestji na ukraińską środek ciężkości polityki w tej kwestji przeniósł się z Wiednia do Berlina.

Pytanie teraz, dlaczego Niemcy, nie posiadające ludności ruskiej w swem państwie, tak żywo się tą kwestją zajęły. Nie mogła to być idealistyczna, bezinteresowna chęć popierania odradzającej się narodowości, ile że zainteresowanie kwestją wychodziło od rządu i od sfer reprezentujących zaborczą politykę niemiecką. Było to wygrywanie kwestji w interesach niemieckich. Przeciw komu?

W okresie poprzedzającym wojnę światową Niemcy patrzyły na Rosję jako na pole swej eksploatacji ekonomicznej i sferę swych wpływów politycznych. Nawet poza granicami Niemiec czasami traktowano Rosję jako część szerszego imperjum niemieckiego. Z tego stanowiska dążyli oni do osłabienia jej zarówno politycznego, jak gospodarczego: chodziło im o to, żeby nie była ona zdolna do przeciwstawienia się im na żadnym polu.

Pod koniec właśnie ubiegłego stulecia Rosja, która główne bogactwo ziem małopolskich widziała w ich niesłuchanie urodzajnym czarnoziemiu, zaczęła energicznie eksploatować znajdujące się tam obfite pokłady żelaza i węgla kamiennego i na nich budować swój własny przemysł, obliczony nie tylko na zapotrzebowanie krajowe, ale i na obce rynki wschodnie. Dla Niemiec oznaczało to nie tylko zmniejszenie w przyszłości rynku rosyjskiego dla ich wwozu, ale także nowe współzawodnictwo na rynkach azjatyckich.

Z drugiej strony, Niemcy pod koniec ubiegłego stulecia umocniły się w Turcji i zaczęły prowadzić dzieło całkowitego jej opanowania. Tu wielką przeszkodą dla

nich była pozycja Rosji na morzu Czarnem i dostęp jej do Bałkanów.

Wszystkie te niebezpieczeństwa i te trudności usuwał śmiały pomysł utworzenia niepodległej, wielkiej Ukrainy. Nadto, zważywszy słabość kulturalno-narodową żywiołu ukraińskiego, jego niejednorodność, obecność na pobrzeżu morskiem różnorodnych żywiołów etnicznych, nie wspólnego nie mających z ukrajinizmem, obfitość w kraju ludności żydowskiej, wreszcie dość znaczną ilość osadników niemieckich (w Chersońszczyźnie i na Krymie) — można było mieć pewność, że nowe państwo uda się wziąć pod silny wpływ niemiecki, ująć w ręce niemieckie jego eksploatację i całkowicie pokierować jego polityką. Niepodległa Ukraina zapowiadała się jako gospodarcza i polityczna filja Niemiec.

Natomiast Rosja bez Ukrainy, pozbawiona jej zboża, jej węgla i żelaza, pozostałaby państwem wielkiem terytorjalnie, ale niesłuchanie słabem gospodarczo, nie mającym żadnych widoków na gospodarczą samodzielność, skazanem na wieczną zależność od Niemiec. Odcięta zaś od Morza Czarnego i od Bałkanów, przestałaby wchodzić w rachubę w sprawach Turcji i państw bałkańskich. Teren ten pozostałby całkowicie domeną Niemiec i ich pomocnicy, Monarchji habsburskiej.

Z punktu widzenia celów polityki niemieckiej względem Rosji największem niewątpliwie dziełem tej polityki byłaby wielka Ukraina.

Był wszakże jeszcze ktoś, przeciw komu Niemcy uważały plan ukraiński za zbawienny.

Gdy kwestja polska w drugiej połowie XIX w. zesła z porządku dziennego spraw międzynarodowych i zamieniła się w wewnętrzną kwestję trzech mocarstw rozbiorczych, polityka niemiecka była jedyną, która miała otwarte oczy na całość tej kwestji. Nie podzielała ona optymizmu Rosji i Austrii i nie przestała się oba-

wiać powrotu tej kwestji na grunt międzynarodowy. Nie ukrywał tego Bismarck, a i Bülow otwarcie mówił, że Niemcy walczą nie tylko ze swymi Polakami, lecz z całym narodem polskim.

Niemcy rozumieli, iż odbywający się szybko postęp ich polityki na terenie światowym prowadzi do wielkiego konfliktu. Chwile zaś wielkich starć między mocarstwami mają to do siebie, że wtedy tłumione w czasie pokoju kwestje wdzierają się na teren międzynarodowy. Kwestja polska nie była tak zduszona, żeby już nigdy wypłynąć nie mogła; przeciwnie, pod koniec XIX stulecia rozpoczął się w Polsce ruch odrodzenia politycznego, tworzył się we wszystkich trzech zaborach jeden wielki obóz narodowy, świadczący, że nowe pokolenia polskie czegoś się nauczyły, przemawiający językiem naprawdę politycznym, którego oddawna już w Polsce nie słyszano.

Wystąpienie Polski na widownię międzynarodową, jako wielkiego narodu, byłoby dla polityki niemieckiej wielką klęską. Jeżeli nie można było tego narodu zniszczyć, trzeba go było zrobić małym. Na to zaś najprostszym sposobem było stworzenie państwa ukraińskiego i posunięcie jego granic w głąb ziem polskich tak daleko, jak daleko sięgają dźwięki mowy ruskiej.

Plan ukraiński tedy był sposobem zadania potężnego ciosu jednocześnie Rosji i Polsce.

Ten plan na papierze urzęczywstniono. Tym papierem był traktat podpisany w r. 1918 w Brześciu Litewskim przez skleconą *ad hoc* delegację Rzeczypospolitej Ukraińskiej z jednej strony, przez Niemcy, Austro-Węgry, Turcję i Bułgarię z drugiej. Pozostał on na papierze, bo potężne doniedawna Niemcy w owej chwili zdolne były już tylko papiery podpisywać.

Pozostał on jako testament cesarskich Niemiec, w trudnej powojennej dobie czekający na wykonawców.

IV

UKRAINA W POLITYCE ŚWIATOWEJ

Po rewolucji rosyjskiej kwestja ukraińska weszła w nową fazę. Przy ustroju federalistycznym państwa sowieckiego ta część jego terytorjum, na której większość ludności używa mowy małoruskiej, została republiką ukraińską, ze spornym zakresem samodzielności i z urzędowym językiem ukraińskim.

Jednocześnie, po odbudowaniu Polski na skutek wojny światowej część ziem dawnej Rzeczypospolitej z ludnością mowy ruskiej, a wśród nich dawna Galicja Wschodnia, będąca ważnym ogniskiem ruchu ukraińskiego, weszła w skład naszego państwa.

W tym stanie rzeczy kwestja ukraińska nie została uznana za rozstrzygniętą ani przez Ukraińców, ani przez te czynniki, które się ich sprawą z tych czy innych względów opiekowały. Fermentacja na jej gruncie nie ustała i nie ustały zabiegi, skierowane ku oderwaniu ziem ruskich zarówno od Rosji sowieckiej, jak od Polski. Te zabiegi wywołały nawet słynną wyprawę na Kijów ze strony polskiej w 1920 r., której powody i cele polityczne nie zostały dotychczas należycie wyjaśnione. Nie zmieniła ona nic zasadniczo w stanie kwestji ukraińskiej, tylko tyle, że pokój Ryski, który po niej nastąpił, ustalił granice Ukrainy sowieckiej na zachodzie, usuwając Polskę ze znacznej części terytorjum, które przedtem siłą faktu zajmowała.

W tych pierwszych latach po wojnie światowej

i rewolucji rosyjskiej nie przewidywano jeszcze, że kwestja ukraińska w krótkim czasie nabierze znaczenia światowego.

Jak już wszyscy dziś wiedzą, wojna 1914 — 18 r., która we wschodniej Europie spowodowała przede wszystkim głębokie przewrót polityczne, dla pozostałego świata, a zwłaszcza dla zachodniej Europy, stała się wielkim przewrotem ekonomicznym. Tę rolę odegrała ona nie tylko przez to, że zniszczyła znaczną część bogactwa narodów i zdeorganizowała istniejący przed nią układ stosunków gospodarczych, ale także, i to w większej o wiele mierze, iż znakomicie przyspieszyła postępujący już przed nią proces, który polega przede wszystkim na decentralizacji przemysłowej świata. Ten proces niesie katastrofę państwom, w których przemysł dotychczas się centralizował.

Te skutki wojny, nie docenione z początku należyte — zdawało się bowiem, że niedomagania gospodarcze są tylko czasowe — dają się czuć coraz silniej, im dalej jesteśmy od wojny. Coraz widoczniejsze jest, iż rządy państw nie są zdolne na nie zaradzić, i sfery bezpośrednio zainteresowane, przedstawiciele wielkiego kapitału, wykazują coraz większą energję i coraz większą pomysłowość w szukaniu środków ratunku.

Ulubioną ideą, nad którą pracuje dziś wiele tęgich umysłów, nie tyle politycznych, ile finansowych, jest dystrybucja, na drodze umowy pokojowej, wytwórczości pomiędzy państwami świata, prowadząca do tego, żeby jedne pozostały producentami, inne zaś zgodziły się pozostać konsumentami tego czy innego towaru. Ten, kto by z konsumenta chciał zaawansować na producenta, byłby uznany za wroga ustalonego porządku na świecie. Chodzi o to, żeby przodujące dziś gospodarczo i politycznie państwa, produkujące coraz drożej, były zabezpieczone od współzawodnictwa innych państw, które,

mogąc wytwarzać taniej, zaczęły rozwijać swój przemysł w ostatnich czasach.

Urzeczywistnienie wszakże tej niepospolitej idei, pomimo istnienia Ligi Narodów i całego szeregu innych pomocy, nie jest łatwe. Za jedną z największych przeszkód, stojących mu na drodze, uważana jest sowiecka Rosja. Wyraźnie drwi sobie ona z wysiłków kapitalistycznej Europy i Ameryki ku ratowaniu ustalonego porządku handlowego na świecie, jak o tem świadczy chociażby ostatnia mowa Stalina w Moskwie. Te drwiny mogłyby pozostać słowami bez treści, gdyby Rosja została pozbawiona węgla i żelaza, które posiada w obfitości właśnie na terytorjum ukraińskim. Oderwanie tedy Ukrainy od Rosji byłoby wyrwaniem jej zębów, zabezpieczeniem się od jej współzawodnictwa i skazaniem jej na rolę wiecznego konsumenta wytworów obcego przemysłu.

W związku z tamtą pierwszorzędne miejsce na porządku dziennym spraw światowych zajmuje dziś druga wielka idea.

Znaczenie, jakie dziś zdobył automobil i aeroplan w pokoju i w wojnie, oraz coraz szersze zastosowanie motorów naftowych, przede wszystkim na okrętach, sprawiło, że skromna doniedawna nafta wysunęła się na czoło surowców, wydobywanych z wnętrza ziemi. Jeżeli państwa, panujące dotychczas w układzie gospodarczym świata, zdołają skupić w swych rękach wszystką, albo prawie wszystką naftę, panowanie ich mogłoby być zabezpieczone na długo, o ile, ma się rozumieć, jaki przewrót techniczny nie odebrałby nafcie jej dzisiejszego znaczenia.

Stąd idea podzielenia świata na skombinowanych między sobą nielicznych posiadaczy nafty, tem samem uprzywilejowanych, i na upośledzoną resztę, która to cenne paliwo może otrzymywać tylko od tamtych, albo nie otrzymywać wcale, np. w razie wojny.

Nawet ta skromna ilość nafty, która znajduje się na naszym podkarpaciu, była główną przeszkodą w załatwieniu sprawy wschodniej Galicji na konferencji pokojowej.

Przeważna ilość znanej dziś nafty znajduje się w Ameryce. Stany Zjednoczone produkują przeszło 60%o wszystkich nafty na świecie. Poza tem drugie miejsce w produkcji światowej zajmuje Venezuela, czwarte Meksyk, wreszcie spore ilości wytwarzają Kolumbia, Peru i Argentyna. Na tej wszystkich nafcie spoczywa lub ma nadzieję spocząć ręka amerykańska.

W naszym starym świecie naftę posiada w mniejszych ilościach Europa (przedewszystkiem Rumunia, potem Polska) i Azja. Persja (eksploatacja głównie w angielskich rękach) zajmuje piąte miejsce w produkcji świata, Indje holenderskie — siódme, mniejsze ilości wydobywane są w Indiach brytyjskich, w Japonji i w Chinach. W ostatnich latach Anglicy odkryli naftę w Iraku i rozpoczęli jej eksploatację.

Najbogatsze wszakże źródła nafty w starym świecie, przedstawiające blisko połowę produkcji całej Europy i Azji, a mogące produkować znacznie więcej, znajdują się na Kaukazie (Baku). Dzięki nim Rosja zajmuje dziś trzecie miejsce w świecie w produkcji nafty.

Tym sposobem druga wielka idea dzisiejszego programu urzędzenia świata rozbija się o Rosję sowiecką.

Ukraina nie posiada nafty — mogłaby jej mieć trochę, gdyby do niej zostały przyłączone ziemie polskie z Drohobyczem i Boryslawiem — ale, jeżeli dość szeroko pojąć jej obszar, sięgnąć aż do morza Kaspijskiego, jak to się zaczyna robić, wtedy oderwanie Ukrainy od Rosji pociąga za sobą odcięcie ostatniej od Kaukazu i wyzwolenie nafty kaukaskiej z pod jej panowania.

To wiąże kwestję ukraińską z najbardziej aktualną dziś kwestją światową — kwestją nafty.

V

PERSPEKTYWY PAŃSTWA UKRAIŃSKIEGO

Kwestji tedy ukraińskiej nie można tak traktować, jak się traktuje kwestję pierwszej lepszej narodowości, obudzonej do życia politycznego w XIX stuleciu. Znaczeniem swoim przerasta ona wszystkie inne ze względu na liczbę ludności, mówiącej po małoprusku, jak na rolę obszaru przez nią zajmowanego i jego bogactw naturalnych w zagadnieniach polityki światowej.

Już pod koniec ubiegłego stulecia zajęła ona poczesne miejsce w planach polityki Niemiec, pod których patronatem została tak szeroko postawiona. Odbudowanie państwa polskiego nie zmniejszyło, ale raczej zwiększyło jej znaczenie w widokach polityki niemieckiej: z jej rozwiązaniem wiążą się nadzieje na zmianę granicy niemiecko-polskiej i na zredukowanie Polski do obszaru, na którym byłaby państwkiem nic nie znaczącem, od Niemiec całkowicie uzależnionem. Ekonomiczna zaś stro-
na kwestji, tak wielką rolę grająca w widokach mocarstwa Hohenzollernów, dla dzisiejszych Niemiec, przy ich potężnych trudnościach gospodarczych jest jeszcze donioślejszą. Niewątpliwie miał ją między innymi na myśli szef rządu niemieckiego, gdy niedawno w swej mowie wskazywał główne źródło finansowych i gospodarczych kłopotów niemieckich w układzie rzeczy politycznym na wschód od Niemiec.

W ostatnich latach, dzięki węglowi i żelazu zagłębia Donieckiego oraz nafcie kaukaskiej, Ukraina stała się

przedmiotem żywego zainteresowania przedstawicieli kapitału europejskiego i amerykańskiego i zajęła miejsce w ich planach gospodarczego i politycznego urzędzenia świata na najbliższą przyszłość.

Do tego trzeba dodać — co nie jest wcale najmniej znaczącym — rolę, jaką Ukraina obok Polski odgrywa w zagadnieniach polityki żydowskiej.

Dzięki temu i dzięki szeregowi jeszcze innych, pomniejszych przyczyn, jak interesy dawnych wierzycieli Rosji oraz tych, których majątki przemysłowe i rolne pozostały na terytorjum obecnej Ukrainy sowieckiej, wreszcie nadzieje pewnych sfer katolickich na zaprowadzenie unji kościelnej na Ukrainie, o kwestji ukraińskiej nie można powiedzieć, żeby cierpiała na brak sympatyj w świecie.

Na pewno też, o ileby doszło do oderwania Ukrainy od Rosji, potężne sfery użyłyby wszelkich swoich wpływów i środków na to, ażeby rzecz się nie zakończyła utworzeniem jakiegoś względnie małego państewka. Tylko wielka, możliwie największa Ukraina mogłaby prowadzić do rozwiązania tych zagadnień, które nadały kwestji ukraińskiej tak szerokie znaczenie.

Ukraina, oderwana od Rosji, zrobiłaby wielką karierę. Czy zrobiliby ją Ukraińcy?...

Młode, budzące się do roli dziejowej narodowości, skutkiem ubożego zapasu tych tradycji, pojęć, uczuć i instynktów, które tworzą z gromady ludzkiej naród, oraz skutkiem braku doświadczenia politycznego i wyćwiczenia w rządzeniu własnym krajem, dochodząc do samodzielnego bytu państwowego, stają oko w oko z trudnościami, z którymi niezawsze sobie umieją radzić. Nawet my, którzy nie przestaliśmy być wielkim narodem historycznym, na skutek względnie krótkiej przerwy w naszym bycie państwowym, po odbudowaniu państwa wykazaliśmy wielki brak doświadczenia i wielką nieu-

dolność w poraniu się z zadaniami, które na nas spadły. Na szczęście, zazwyczaj nieliczne i zajmujące niewielki obszar, tworzą one małe państewka, w których mają do rozwiązania zagadnienia mniejszego kalibru.

Ukraina wszakże to nie jest jakaś Litwa kowieńska z dwoma i pół miljonami mieszkańców, której najtrudniejsze zagadnienia tkwią w jej finansach i dają się rozwiązywać narazie przez wyprzedawanie zgóry poręb leśnych.

Ukraina stanęłaby od pierwszej chwili wobec wielkich zagadnień wielkiego państwa. Przedewszystkiem stosunek do Rosji. Rosjanie musieliby być najnieudolniejszym w świecie narodem, żeby łatwo pogodzić się z utratą olbrzymiego obszaru, na którym znajdują się ich najurodzajniejsze ziemie, ich węgiel i żelazo, który stanowi o ich posiadaniu nafty i o ich dostępie do Morza Czarnego. Następnie eksploatacja tego węgla i żelaza z wszystkimi jej konsekwencjami w ustroju i w życiu gospodarczym kraju. Wielkie zagadnienie przedstawia półwybrzeże czarnomorskie, etnicznie nie będące ukraińskim, stosunek do ziem dońskich, do nieukraińskiego Krymu, a nawet do Kaukazu. Naród rosyjski, ze swymi tradycjami historycznymi, z wybitnymi instynktami państwowymi, stopniowo do porania się z temi zagadnieniami dochodził i na swój sposób je rozwiązywał. Nowy naród ukraiński musiałby odrazu znaleźć swoje sposoby sprostania tym wszystkim zadaniom i niezawodnie dowiedziałby się, że jest to nad jego siły.

Coprawda, znaleźliby się tacy, którzyby się tem zajęli, ale tu właśnie występuje tragedia.

Niema siły ludzkiej, zdolnej przeszkodzić temu, ażeby oderwana od Rosji i przekształcona na niezawisłe państwo Ukraina stała się zbiegowiskiem aferzystów całego świata, którym dziś bardzo ciasno jest we własnych krajach, kapitalistów i poszukiwaczy kapitału, or-

ganizatorów przemysłu, techników i kupców, spekulantów i intrygantów, rzeźmieszków i organizatorów wszelkiego gatunku prostytutki: Niemcom, Francuzom, Belgijczykom, Włochom, Anglikom i Amerykanom pospieszyliby z pomocą miejscowi lub pobliscy Rosjanie, Polacy, Ormianie, Grecy, wreszcie najliczniejsi i najważniejsi ze wszystkich Żydzi. Zebrałaby się tu cała swoista liga narodów...

Te wszystkie żywioły przy udziale sprytniejszych, bardziej biegłych w interesach Ukraińców, wytworzyłyby przewodnią warstwę, elitę kraju. Byłaby to wszakże szczególna elita, bo chyba żaden kraj nie mógłby się poszczycić tak bogatą kolekcją międzynarodowej kanalii.

Ukraina stałaby się wrzodem na ciele Europy; ludzie zaś, marzący o wytworzeniu kulturalnego, zdrowego i silnego narodu ukraińskiego, dojrzewającego we własnym państwie, przekonali się, że zamiast własnego państwa, mają międzynarodowe przedsiębiorstwo, a zamiast zdrowego rozwoju, szybki postęp rozkładu i zgnilizny.

Ten, kto przypuszcza, że przy położeniu geograficznym Ukrainy i jej obszarze, przy stanie, w jakim znajduje się żywioł ukraiński, przy jego zasobach duchowych i materialnych, wreszcie przy tej roli, jaką posiada kwestja ukraińska w dzisiejszym położeniu gospodarczym i politycznym świata, mogłoby być inaczej — nie ma za grosz wyobraźni.

Kwestja ukraińska ma rozmaitych orędowników, zarówno na samej Ukrainie, jak poza jej granicami. Między ostatnimi zwłaszcza jest wielu takich, którzy dobrze wiedzą, do czego idą. Są wszakże i tacy, którzy rozwiązanie tej kwestji przez oderwanie Ukrainy od Rosji przedstawiają sobie bardzo sielankowo. Ci naiwni najlepiejby zrobili, trzymając ręce od niej zdaleka.

VI

ROSJA I UKRAINA

Z tego, co tu powiedziano o kwestji ukraińskiej nie wynika, ażeby lud ukraiński i wszystko, co z niego wychodzi, dążyło do oderwania się od Rosji.

Co do ludu, trzeba powiedzieć, że przy poziomie kultury, na którym znajduje się ludność tej części Europy, jedyną prawie jej troską są jej sprawy gospodarcze, a stosunek jej do państwa zależy od sposobu traktowania tych spraw przez władzę państwową. Zresztą, nawet w najbardziej cywilizowanych krajach dążenia polityczne narodu są przede wszystkim dążeniami jego warstw oświeconych.

Gdy chodzi o inteligencję, wychodzącą z ludu małopolskiego na południu Rosji, to niemała jej część uważa się poprostu za Rosjan: nietylko zaspakaja w języku rosyjskim swe potrzeby kulturalne, ale posiada rosyjską ideologję polityczną: na mowę zaś małopolską patrzy jako na narzecze rosyjskie. Inni — a tych liczba dziś szybko rośnie — uważają się za Ukraińców, dążą do rozwinięcia ukraińskiego języka literackiego i bronią jego praw urzędowych, ale w większości uważają Ukrainę za integralną część państwa rosyjskiego. Stosunek do obecnej Rosji zależy od tego, kto jest bolszewikiem, a kto nim być nie chce lub ma do tego drogę przeciętą.

Gdy chodzi o Rosjan, to z wyjątkiem chyba samobójczych doktrynerów, niema wśród nich takich, którzyby

przyznawali Ukrainie prawo do oderwania się od Rosji i utworzenia własnego, niezawisłego od niej państwa. Jedni uważają ludność małoską za takich samych Rosjan, jak oni; drudzy patrzą przyjaźnie na kultywowanie przez nią swego języka literackiego; trzeci wreszcie przyznają jej prawo do takiego, czy innego stopnia odrębności politycznej, ale wszyscy uważają Ukrainę za część państwa rosyjskiego, na zawsze z niem związaną.

Nie znaczy to, żeby kwestja ukraińska, przy wszystkich czynnikach, które ją tworzą i popierają, nie była dla Rosji kwestją poważną i niebezpieczną.

Ukraina, jako najpoważniejsza pod względem gospodarczym część państwa rosyjskiego, jest ziemią, od której zależy cały jego rozwój w przyszłości. Niemniejsze znaczenie ma posiadanie jej w wojnie.

Obecna Rosja sowiecka, tak samo jak dawna Rosja carska, jest najbardziej militarnem państwem na świecie. Na jej armję często się patrzy przedewszystkiem jako na armję czerwoną, przeznaczoną do współdziałania z rewolucją światową. Zdaje się, że sam rząd sowiecki lubi, żeby tak się na jego militaryzm zapatrywano. Tymczasem, gdy się bliżej rzeczom przyjrzymy, musimy stwierdzić, że to jest przedewszystkiem armja rosyjska, której istnienie i rozmiary wywołane są potrzebą utrzymania całości państwa i obrony jego granic.

W rozmaitych swych częściach Rosja jest zagrożona powstaniami. Niedawno widzieliśmy powstanie w Azerbejdżanie, kraju z ludnością właściwie turecką. Było to powstanie nie pierwsze i nie ostatnie. Azerbejdżan to Baku, a Baku to nafta; nafta zaś dzisiaj, o ile nie znajduje się w rękach angielskich lub amerykańskich, nabiera własności silnego fermentu politycznego. Coraz częściej w ślad za nią ukazuje się na powierzchni ziemi inny dziwny płyn — krew.

Nawiasem mówiąc, obok Amerykanów i Anglików,

są i inne narody, a przedewszystkiem Niemcy, które uważają, że umiałyby sobie znakomicie z naftą poradzić.

Z temi szczególnymi właściwościami nafty spotykamy się i my na naszym podkarpaciu, gdzie ferment polityczny jest bardzo silny w stosunku do ilości nafty. Na tym terenie naftowym mamy do czynienia z zagranicznymi przedsiębiorcami, nie tylko przemysłowymi, ale i politycznymi: ci, tak samo jak tamci, ożywiają ruch przy pomocy obcego kapitału.

Zresztą, nie tylko naftowy Azerbejdżan gotów jest w sprzyjających okolicznościach przyprawić Rosję sowiecką o niemałe trudności wewnętrzne.

Sprawa obrony granic przed wrogiem zewnętrznym najpoważniej się przedstawia na Dalekim Wschodzie. w dalszej zaś przyszłości zapowiada się groźnie. Nawiązany z Chinami kontakt, bez porównania bliższy, niż to było za carskiej Rosji, nie pozwala już w sprawach chińskich na zastój: trzeba albo robić bolszewizm w Chinach, albo z Chinami wojować. Z chwilą, kiedy Koumintang, czy jakkolwiek inny rząd chiński, poradzi sobie nawewnątrz ze swoimi komunistami, zacznie on niewątpliwie naciskać na Rosję, ażeby ją wyprzeć z jej stanowisk na Dalekim Wschodzie. Sowiety, zdaje się, dobrze to rozumieją: stąd Chiny zajmują pierwsze miejsce wśród ich zainteresowań.

Nie tu miejsce na dłuższe zatrzymywanie się nad Chinami. Wystarczy tylko wskazać przedewszystkiem, że Chińczycy, mając kraj najbardziej przeludniony na świecie, należą do najenergiczniejszych kolonizatorów. Ta energja ich wzmogła się ostatnimi czasy: w ostatnich wprost kilku latach posunęli oni kolonizację t. zw. Wewnętrznej Mongolji — co dla Rosji nie jest obojętne — tak znakomicie, że zamieniła się ona w kraj chiński. Jeszcze ważniejsze dla Rosji jest, że to samo się robi w Mandżurji.

Rosja sowiecka już miała niedawno ostry konflikt

z Chinami w Mandżurji i na nowy w krótkim czasie musi być przygotowana. Wojna zaś z Chinami coraz mniej zapowiada się jako zabawka, nie tylko dlatego, że przyswajają sobie one europejską sztukę wojenną i ćwiczą się wojskowo w swych wojnach domowych, ale także, i to przede wszystkim, ze względu na ich ewolucję gospodarczo-techniczną ostatnich czasów.

Chiny są wielkim krajem rolniczym. Są jednak również i były zawsze wielkim krajem przemysłowym. Tylko, odcięte od świata, zapatrzone w siebie, ugrzęzły w starych chińskich metodach produkcji. Obecnie przechodzą one z ogromną szybkością na metody europejskie. Mając wszystkie najważniejsze surowce w wielkiej ilości, w coraz szerszym zakresie przerabiają w zbudowanych według ostatnich wymagań techniki europejskiej fabrykach ziarno na mąkę, włókno bawełniane i jedwabne na tkaniny, rudę na żelazo i stal, piasek na szkło i t. d. Ułatwia im to fakt, że są jednym z najbogatszych w węgiel krajów na świecie.

Wojna tedy z Chinami będzie coraz bardziej wojną z państwem przemysłowym, a to brzmi bardzo poważnie.

Gdyby Rosja została pozbawiona Ukrainy, a przez to węgla, żelaza i nafty, jej widoki na przeciwstawienie się Chinom w wojnie stałyby się wkrótce znikome. Historia bliskiej przyszłości byłaby historią posuwania się państwowego i kolonizacji chińskiej ku Bajkałowi, a potem niezawodnie i dalej. Byłaby to zguba Rosji, z punktu widzenia niejednej polityki pożądana. Przyszedłby wszakże czas, i to może dość rychło, kiedy narody europejskie spostrzegłyby i nawet odczuły, że Chiny są za blisko.

To położenie sprawia, że Rosja, jakkolwiek rząd w niej będzie rządził, musi bronić Ukrainy jako swej ziemi, do ostatniego tchu, w poczuciu, że strata jej byłaby dla niej ciosem śmiertelnym.

VII

WIDOKI REALIZACJI

Przy całym znaczeniu Ukrainy dla Rosji i przy najdalej idącej gotowości Rosji do jej obrony, wreszcie przy całym militarystycznym teście Rosji, można sobie wyobrazić oderwanie od niej tego cennego kraju. Siła militarna Rosji nie wystarczaby na prowadzenie pomyślanej wojny jednocześnie na dwóch frontach, i silne natarcie na nią z zachodu w razie jej wojny na Dalekim Wschodzie, która nawet w bliskiej przyszłości jest bardzo możliwa, musiałoby się dla niej skończyć fatalnie. Wtedy program ukraiński mógłby się stać rzeczywistością.

Na to wszakże, ażeby mogło nastąpić zajęcie Ukrainy przez nieprzyjaciela, tym nieprzyjacielem musi być Polska i Rumunja. Żeby największe potęgi świata chciały oderwać Ukrainę od Rosji i gotowe były na to wiele poświęcić, ich chęci pozostaną tylko dobrymi chęciami, jeżeli głównymi wykonawcami ich woli nie będą Polacy i Rumuni, a przynajmniej sami Polacy.

Tu dopiero występuje cała trudność realizacji programu ukraińskiego.

Rumuni dobrze rozumieją, że za budowanie państwa ukraińskiego zapłaciliby co najmniej Besarabją. Wiedzą oni dobrze, iż wszelkie apetyty na Besarabję, które się ujawniają od czasu do czasu ze strony Sowietów, mają swoje źródło nie w Moskwie, ale w Charkowie i Kijowie. Gdyby nie hamulec moskiewski, sytuacja w tej sprawie byłaby o wiele ostrzejsza. Dla Rumunji bez-

pieczniej jest mieć za sąsiada wielkie państwo, którego polityka z musu przenosi swój środek ciężkości coraz bardziej do Azji, niż państwo mniejsze, które ześrodkuje swe interesy nad Morzem Czarnym. Stąd obudzenie w Rumunji zapалу do odrywania Ukrainy od Rosji nie jest rzeczą łatwą.

Jeszcze ważniejsza w tej sprawie jest sytuacja, nie chcemy powiedzieć, polityka Polski. Jedno bowiem z największych nieszczęść Polski tkwi w tem, że dziesięciolecie, które upłynęło od jej odbudowania, nie wystarczyło jej do wytworzenia programu wyraźnej, konsekwentnej polityki państwowej, odpowiadającego jej położeniu i jej interesom. Jej rozdzielenie polityczne, które wystąpiło tak jaskrawo podczas wojny światowej, nie skończyło się jeszcze, aczkolwiek zbliża się szybkimi krokami ku końcowi. Polityczny absurd, który polegał na związaniu się z państwami centralnymi i na nagięciu całego programu polityki polskiej do ich widoków, nie zlikwidował się odrazu. Obóz, który ten absurd reprezentował, związał ze sobą na gruncie polityki wewnętrznej różnorodne żywioły, które mu dały poparcie w sprawach polityki zagranicznej, nie rozumiejąc ich lub uważając je za mniej ważne. To mu dało siły do narzucenia krajowi swej polityki zewnętrznej, w której nie wiadomo, co było świadomym programem, a co poprostu przyzwyczajeniem z ubiegłych czasów, od którego nieruchawa myśl uwolnić się nie umiała.

Stąd w polityce państwa polskiego widzimy ciągle opór przeciw temu, co się narzucało, co wynikało z logiki położenia, ciągle próby wykolejenia jej, nawrócenia jej na drogi, po których szła dawniej w związku z państwami centralnymi. Odbiło się to fatalnie na pozycji międzynarodowej państwa polskiego i nawet wywarło ujemny wpływ na politykę naszego sojusznika, Francji.

Na szczęście, doświadczenie dziesięciu lat i dojrzewanie polityczne żywiołów, które doniedawna dla spraw polityki zewnętrznej nie miały komórek w mózgu, sprawia, że myśl polska szybko się w tych sprawach ujednostajnia; na szczęście, powiadamy, bo żadne państwo dwóch kierunków polityki zewnętrznej długo nie znieśie, i prędzej czy później za taki luksus drogo musi zapłacić.

I w stosunku do zagadnienia ukraińskiego opinia polska bliska jest zupełnego ujednostajnienia.

Położenie nasze w tej sprawie jest bardzo wyraźne.

Choćbyśmy mieli najmętniejsze pojęcie o dążeniach ukraińskich, to przecie posiadamy pisany dokument, będący oficjalnym programem państwa ukraińskiego. Jest nim Traktat Brzeski. Konspirujący z naszymi konspiratorami Ukraińcy mogą nawet szczerze dziś deklarować wiele rzeczy, ale zdrowo myśląca polityka nie może się przecie opierać na deklaracjach pojedynczych ludzi czy organizacji, czy nawet urzędowych przedstawicieli całego narodu. Musi ona patrzeć przedewszystkiem na to, co tkwi w instynktach, w dążeniach ludów i w logice rzeczy. Jakiegokolwiek byłoby państwo ukraińskie, zawsze musiałoby ono dążyć do objęcia wszystkich ziem, na których rozbrzmiewa mowa ruska. Musiałoby dążyć nie tylko dlatego, że takie są aspiracje ruchu ukraińskiego, ale także dlatego, że chcąc się ostać wobec Rosji, która by się nigdy z jego istnieniem nie pogodziła, musiałoby być jak największem i posiadać jak najliczniejszą armję.

Polska tedy o wiele większą od Rumunji zapłaciłaby cenę za zbudowanie państwa ukraińskiego.

To wszakże jest tylko jedna strona rzeczy.

Niepodległa Ukraina byłaby państwem, w którym dominowałyby wpływy niemieckie. Takby było nie tylko dlatego, że dzisiaj działacze ukraińscy konspirują z Niem-

cami i mają ich poparcie; i nie tylko dlatego, że o tem marzą Niemcy i że mają na obszarze ukraińskim Niemców i Żydów, którzy byliby dla nich oparciem; ale także, i to przede wszystkim, dlatego, że całkowite zrealizowanie programu ukraińskiego kosztem Rosji, Polski i Rumunii, ma naturalnego, najpewniejszego protektora w Niemczech i musi Ukraińców wiązać z niemi. Polska przy istnieniu państwa ukraińskiego, znalazłaby się między Niemcami a sferą wpływów niemieckich, można powiedzieć, niemieckim protektoratem. Niema potrzeby unaoczniać, jakby wtedy wyglądała.

Wreszcie, jak to wyżej powiedzieliśmy, zbudowana dziś wielka Ukraina nie byłaby w swych kierowniczych żywiołach tak bardzo ukraińska i nie przedstawiałaby nawewnątrz stosunków zdrowych. To byłby naprawdę wrzód na ciele Europy, którego sąsiedztwo byłoby dla nas fatalne.

Dla narodu, zwłaszcza dla narodu jak nasz młodego, który musi się jeszcze wychować do swych przeznaczeń, lepiej mieć za sąsiada państwo potężne, choćby nawet bardzo obce i bardzo wrogie, niż międzynarodowy dom publiczny.

Z tych wszystkich względów program niepodległej Ukrainy nie może liczyć na to, żeby Polska za nim stała, a tem mniej, żeby zań krew przelewała. I to polska opinia publiczna już dziś bardzo dobrze rozumie.

My możemy być niezadowoleni z linii granicznej pokoju ryskiego, ale to nie odgrywa w naszej polityce wielkiej roli.

Możemy żałować i niewątpliwie serdecznie żałujemy naszych rodaków, którzy nawet w większych skupieniach dziś żyją w granicach Ukrainy sowieckiej, i dobra polskiego, które inni tam pozostawili, ale te uczucia nie mogą nas wykoleić z drogi, którą nam dyktuje dobro Polski jako całości, i jej przyszłości.

Możemy nawet współczuć wierzycielom francuskim Rosji, ale im powiemy, że ich rewindykacje, chociaż najbardziej uprawnione, nic nie mają wspólnego z wielkimi celami nie tylko Polski, ale i Francji.

Zdaje się, że na kwestję ukraińską w naszej polityce zewnętrznej już niema miejsca.

Tem samem, wobec naszej pozycji jako sąsiada Rosji, a w szczególności Ukrainy sowieckiej, realizacja programu ukraińskiego przedstawia się więcej, niż wątpliwie.

Ostateczne wykreślenie kwestji ukraińskiej z programu naszej polityki zewnętrznej pociągnie za sobą dla naszego państwa jeden przede wszystkim doniosły skutek. Ustali się traktowanie kwestji ruskiej w państwie polskiem jako jego kwestji wewnętrznej, i tylko wewnętrznej. Zniknie pokusa do podpalania swego domu poto, żeby się od niego zajął dom sąsiada.